

SREBRNY
JUBILEUSZ

Jubileuszowy 25 numer „Czcionka i słowem” przekazuje naszym czytelnikom ze szczególną satysfakcją. Mimo, że nie jest to wiekowy jubilat to jednak stanowi chlubną kartę historii naszego zakładu. Wydaje się nam, że było to tak niedawno, kiedy uchwałą samorządu robotniczego postanowiono wydać zakładową gazetkę z okazji rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W okresie sześciu minionych lat, staraliśmy się systematycznie dostarczyć naszym czytelnikom 25 numerów gazetki związanych z problematyką zakładu i jego załogi. Publikowana tematyka dotyczyła różnorodnych zagadnień związanych z pracą i życiem załogi. Obok informacji, analiz i ocen, głównym jednak kierunkiem było i jest nadal wyrażanie przodującym pracownikom uznania i podziękowania za codzienną trudną i odpowiedzialną pracę, za uzyskiwane wyniki, które miały zasadnicze znaczenie w ogólnej ocenie naszego zakładu.

Popularyzowaliśmy pracowników godnych naśladowania, którzy swą postawą oddziaływali i nadal to czynią w imię słusznym interesów zakładu i jego ambitnej załogi.

Sądzymy, że treść naszych publikacji mogłaby być jeszcze bardziej różnorodna, w której każdy nasz czytelnik znalazłby dla siebie interesującą tematykę. Występują tu jednak obiektywne trudności. Grono osób wchodzących w skład kolegium redakcyjnego nie jest w stanie dostrzec wszystkich zjawisk zachodzących w naszym codziennym życiu, zarówno o charakterze pozytywnym jak i negatywnym.

Na łamach naszej gazetki jesteśmy w stanie przeciwstawić się wszelkim nieprawidłowościom dotyczącym poprawy organizacji pracy, jakości produkcji, gospodarki materiałowej, poprawy dyscypliny pracy itp. Możemy i powinniśmy stwarzać właściwy klimat sprzyjający dobrej robocie oraz oddziaływać na prawidłowe kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Na tych kilku przykładach widzimy szereg interesujących tematów, którymi winniśmy wzbogacać treść własnego organu, jakim jest „Czcionka i słowem”. Aby jednak spełnić te zadania kolegium redakcyjne winno mieć nie tylko poparcie lecz szeroką współpracę z pracownikami, którzy czynnie włączyliby się do redagowania naszej zakładowej gazetki, wzbogacając nie tylko jej treść, lecz i szatę graficzną.

Liczymy, że srebrny jubileusz stanie się okazją do podjęcia współpracy z kolegium, aby „Czcionka” stała się poważnym orężem w przeciwdziałaniu tym zjawiskom, które w mniejszym lub większym zakresie utrudniają nam codzienną pracę i dezorganizują życie w naszej drukarskiej rodzinie.

Sądzymy, że w następnym jubileuszowym numerze będziemy mogli wskazać tych, którzy wzięli do ręki pióro i włączyli się do współredagowania organu samorządu robotniczego, którego celem było i jest wspólne dobro zakładu i jego załogi.

Pragniemy, aby „Czcionka” była gazetką każdego pracownika, aby widział w niej orędownika interesu zakładu i czytelnika. Przy takim zrozumieniu i szerokim zaangażowaniu jesteśmy w stanie czynić lepiej, skuteczniej oddziaływać i pomagać w uzyskiwaniu coraz lepszych efektów gospodarczych, społecznych i wychowawczych.

Z okazji srebrnego jubileuszu gazetki pragniemy złożyć gorące podziękowanie Dyrekcji, Samorządowi Robotniczemu oraz tym wszystkim, którzy na przestrzeni sześciu lat wnieśli swój wkład pracy w dotychczas wydanych numerów „Czcionka i słowem” oraz życzymy im dalszej wszechstronnej współpracy. Wszystkim pracownikom i czytelnikom życzymy wiele pomyślności w pracy zawodowej, społecznej i życiu osobistym.

Zyczymy przyjemnych chwil doznanych z łamów naszej zakładowej gazetki.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

CZCIONKA

1 maja 1977 r.

Rok VII ♦ Nr 25

i SŁOWEM

KWARTALNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO OLSZTYŃSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH IM. SEWERYNA PIENIĘŻNEGO W OLSZTYNIE

ŚWIĘTO LUDZI PRACY

W historii Polski Ludowej po raz 32 obchodzić będziemy 1 Maja. W dniu tym dokonujemy przeglądu dorobku z którego jesteśmy dumni, bowiem droga, którą idziemy jest słuszną i odpowiada żywotnym interesom naszego narodu.

Głównym źródłem osiągnięć ostatnich lat, całego dorobku materialnego i politycznego jest aktywna postawa klasy robotniczej, chłopów i inteligencji, kobiet i młodzieży, ogółu ludzi pracy.

Coraz lepsza i wydajniejsza codzienna praca oraz inicjatywa i gospodarska aktywność załóg przyczynia się do realizacji i przekraczania zadań produkcyjnych. Wnoszą one wielkie wartości społeczne, upowszechniają zasady rzetelnej pracy, kształtują postawy patriotyczne i obywatelskie.

Poważne i pozytywne zmiany wystąpiły w świadomości społecznej, umocnił się związek naszego narodu z ideałami socjalizmu. Wzrosła rola sojuszu robotniczo-chłopskiego, zwiększyło się oddziaływanie socjalistycznych stosunków na życie i rozwój polskiej wsi. Stałe zaspokajanie potrzeb człowieka stanowi nadrzędny cel naszej partii i rządu.

W ostatnich latach zrobiliśmy bardzo wiele. Wzrósł poziom naszego życia. Stał się narodem bogatszym, liczymy się coraz bardziej na arenie międzynarodowej. Aktywna i pomyślna realizacja zadań postawionych w uchwałach VI i VII Zjazdu naszej partii przyniosła dalsze umocnienie pozycji Polski w Europie i świecie. Polska wnosi istotny wkład do procesu odprężenia, współpracy i przyjaźni ze wszystkimi narodami walczącymi o wyzwolenie narodowe i społeczne, pokój i socjalizm.

Państwa wspólnoty socjalistycznej walczą skutecznie o pokój i postęp społeczny, o ugruntowanie w stosunkach międzynarodowych zasad pokojowego współistnienia krajów o odmiennych ustrojach społecznych, o umocnienie międzynarodowego bezpieczeństwa, ograniczenie i eliminację wyścigu zbrojeń, o równoprawne stosunki ekonomiczne i pomyślne rozwiązywanie wszystkich problemów, które stoją obecnie przed ludnością.

W tegorocznych obchodach 1-majowych zamyślamy jednomyślnie poparcie dla polityki naszej partii, która przewodzi klasie robotniczej i całemu naszemu narodowi.

W dniu 1 Maja — Święta Klasy Robotniczej, święta radości i młodzieży — przekazujemy wszystkim pracownikom proletariackie pozdrowienia życząc jednocześnie wiele pomyślności, spełnienia osobistych życzeń oraz wiele satysfakcji z pracy społecznej i zawodowej.

SAMORZĄD ROBOTNICZY

MELDUNEK
Z OSTATNIEJ CHWILI

Za cztery miesiące 1977 roku plan sprzedaży produkcji — bez papieru wykonany został przez przedsiębiorstwo w 100,5%, z czego: zakład w Olsztynie wykonał plan w 100,8%, zakład w Działdowie w 105,0%, zakład w Ostródzie w 100,0% i zakład w Mławie w 100,3%.

Drukarze w manifestacji 1-majowej

Tradycyjne manifestacje Pierwszomajowe mające ogromny ładunek treści politycznej, są także okazją do spotkania całej załogi w niecodziennym, uroczystym i odświeżającym nastroju, w atmosferze wypoczynku po pracy i zającej się wiosny.

KOLEŻANKI I KOLEDZY

W tegorocznej manifestacji Pierwszomajowej zaprezentujemy się społeczeństwu i władzom miasta Olsztyna jako młoda, zwarta załoga największego kombinatu poligraficznego na terenie Warmii i Mazur, jako reprezentanci, przemysłu którego znaczenie dla gospodarki narodowej niejednokrotnie podkreślano było przez KC PZPR.

Manifestować będziemy solidarnie z klasą robotniczą całego świata, w jej walce o ideały ludzkości — pokój, postęp, socjalizm, a jednocześnie naszą radość i zadowolenie z osiągnięć Polski Ludowej.

Manifestować będziemy poparcie dla aktualnej polityki Partii, której celem jest szybkie polepszenie warunków bytowych ludzi

pracy, jak również wyrazimy zadowolenie z konsekwentnej i pomyślnej realizacji tej polityki, tym bardziej iż drukarze wiele jej doświadczeń już odczuli.

Szczególne powody do masowego udziału w manifestacji ma liczna nasza młodzież. W wyniku realizacji uchwał VII Plenum PZPR, Sejm podjął uchwałę o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budownictwie socjalistycznej Polski. W młodzieży Partia widzi ważny czynnik dynamizowania procesu budownictwa socjalistycznego i tworzy warunki jej pełnemu rozwojowi.

TOWARZYSZU DRUKARZU!

W dniu Święta Majowego spotykamy się wszyscy o godzinie 8.45 przed budynkiem biurowym Zakładów. Następnie ze sztandarem związkowym, w barwnej kolumnie transparentów i szturmówek weźmiemy udział w radosnej manifestacji.

Niech się święci 1 Maja.

SAMORZĄD ROBOTNICZY



Pracownicy Olsztyńskich Zakładów Graficznych w pochodzie 1-majowym. Kolumnę otwierają sportowcy — członkowie TKKF „Gryf”

Fot. A. Skłodowski

Zadania społeczno-gospodarcze na rok 1977

Polityka dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego, prowadzona przez Partię i Rząd, zmierza do szybkiego zapewnienia społeczeństwu dobrobytu.

Politykę tę realizują wszystkie ogniwa gospodarki narodowej, wszyscy ludzie pracy.

Całe społeczeństwo czyni starania aby z roku na rok pracować lepiej, wydajniej, oszczędniej, gospodarować środkami działania i w rezultacie poprawiać efekty pracy.

Szczególne zadania wynikające z polityki dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, przypadają przedsiębiorstwom przemysłowym, które tworzą nowe wartości materialne służące do zaspokajania codziennych potrzeb.

Tempo przyrostu produkcji w tych przedsiębiorstwach musi być duże na miarę potrzeb, przy tym wzrost produkcji winien być osiągnięty przede wszystkim poprzez wzrost wydajności pracy, oraz racjonalne wykorzystanie środków i przedmiotów pracy, ponieważ tylko w takich warunkach można wygospodarować środki na zwiększenie płac.

Tak więc i nasze przedsiębiorstwo przyjęło zadanie na 1977 r. zwiększenia produkcji o 3,6% w stosunku do roku ubiegłego co stanowi około 250 ton książek, czasopism, opakowań i akcydensu więcej niż w roku 1976. Cały ten wzrost produkcji chcemy osiągnąć przy mniejszym niż w roku ubiegłym zatrudnieniu, a więc wyłącznie przez wzrost wydajności pracy.

Jeszcze większe zadania stawiamy sobie w zakresie wzrostu produkcji dodanej. Zakładamy, że produkcja dodana (jest to wartość produkcji sprzedanej pomniejszona o koszty materialne) musi wzrosnąć w stosunku do roku ubiegłego o 10% gdyż tylko wówczas wygospodarujemy potrzebny nam fundusz płac na pokrycie skutków finansowych wprowadzenia od grudnia 1977 r. II-giej tabeli płac dla pracowników produkcyjnych oraz na planowane na rok bieżący awanse. Gdyby się okazało, że poprzez obniżkę kosztów materialnych nie możemy osiągnąć tak dużego przyrostu produkcji dodanej, wówczas będziemy musieli osiągnąć większy przyrost produkcji towarowej a więc nie 3,6% lecz może nawet 6%.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że przedsiębiorstwo nasze od ubiegłego roku pracuje na nowych zasadach ekonomiczno-finansowych. Istotną cechą

tych zasad jest uzależnienie wielkości funduszu płac od tempa przyrostu produkcji dodanej. Jeżeli więc zwiększymy produkcję dodaną o więcej niż 10%, zaistnieje możliwość podwyższenia funduszu premiowego a tym samym możliwości otrzymywania większych niż dotychczas premii.

Na styczniowym posiedzeniu Komisji Ekonomicznej uchwalono wiele przedsięwzięć zmierzających do zabezpieczenia wykonania tych niełatwych zadań. Przedsięwzięcia te dotyczą nowej techniki, postępu technicznego, uruchamiania nowej produkcji i utrzymania dotychczasowego asortymentu produkcji, poprawy jakości produkcji i zmniejszenie strat na brakach, łagodzeniu skutków fluktuacji kadr i zapobieganiu fluktuacji, organizacji pracy i polepszaniu stylu pracy, oraz gospodarki finansowej.

Słowem mamy jeszcze duże rezerwy w zakresie wzrostu produkcji i wydajności pracy, oszczędnej gospodarki materiałami i inne, które musimy wykorzystywać dla dobra własnego i ogólnospołecznego. Musimy przede wszystkim poprawić jakość produkcji, niedopuszczać do braków produkcyjnych, dobrze wykorzystywać czas pracy. Musimy wydać walkę wszelkim przejawom niegospodarności i marnotrawstwa.

W przedsiębiorstwie socjalistycznym nie sposób traktować praw produkcji i ekonomiki w oderwaniu od spraw ludzkich, od warunków higieniczno-sanitarnych pracy i warunków socjalno-bytowych załogi. Dlatego też styczniowa Konferencja Ekonomiczna i w tym zakresie podjęła odpowiednie uchwały. Opracowano program poprawy warunków pracy i program działalności socjalno-bytowej jak również ustalono kierunki działalności kulturalno-oświatowej, sportowej i rekreacyjnej.

Szczególne duży akcent położony został na działalność świetlicową. Chcemy ożywić życie kulturalno-oświatowe, tworzyć zespoły artystyczne, dać możliwość dobrej rozrywki i wypoczynku po pracy. Jak z tego wynika, zwiększone zadania produkcyjne będziemy realizować w lepszych warunkach pracy.

Zadania te pomyślnie wykonamy, jeżeli sprawa ta będzie na co dzień troską każdego z nas.

K. KUCZYŃSKI

Pracownicza Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa przy OZGraf. wraz z oddziałami: Mława, Ostróda i Działdowo na dzień 31 grudnia 1976 r. liczyła 590 członków. Fundusz wkładów wynosił 1.905.474 zł, w tym 1.459.815 zł stanowiły pożyczki zaciągnięte przez członków PKZP.

PKZP zaspokaja w pełni potrzeby jej członków w zakresie pożyczek. W roku 1976 udzielono pracownikom 371 pożyczek na łączną kwotę 3.245.230 zł, 81 chwilówek na sumę 86.600 zł.

Obecnie, w ciągu każdego miesiąca do zarządu kasy wpływa od 50 do 60 wniosków o udzielenie pożyczek na sumę około 400.000 zł.

Warunkiem do otrzymania pożyczki jest spłacenie poprzednio pobranej pożyczki. Ponadto PKZP wypłaca także zwalniającym się pracowni-

Nasze wspólne oszczędności

kom ich wkłady członkowskie, w ubiegłym roku wypłacono 79 wkładów na sumę 256.020 zł.

Pożyczki przyznawane są wg ustalonego regulaminu tzn. jednomiesięczne pobory plus wkłady. Najwyższa granica nie może jednak przekroczyć 25.000 zł. W tych najwyższych granicach otrzymują pracownicy o długoletnim stażu członkowskim i posiadających bardzo duże wkłady.

Zaciągnięte kredyty przeznacza na pracowników szczególnie na zakup mebli, telewizorów, sprzętu gospodarstwa domowego i odzieży.

Podajemy przy okazji do wiadomości naszej załogi, że pożyczki są wypłacane raz w miesiącu, a wnioski rozpatrywane są przez zarząd kasy w okresie 15-17 każdego miesiąca.

Wszelkich informacji w sprawie PKZP oraz pobrania druków-wniosków można otrzymać u kol. Br. Popławskiej (księgowość), R. Skrzetuskiego (zeczernia) i St. Juchniewicz (korekta).

Stanisława Juchniewicz
przewodn. PKZP

Podsumowanie I kwartału 1977 roku

Pierwszy kwartał 1977 roku mamy już za sobą. Wprawdzie konieczność wcześniejszego przygotowania materiałów do „Czcionki” utrudnia przeprowadzenie pełnej oceny osiągniętych w tym okresie wyników, niemniej jednak już na podstawie dostępnych w chwili obecnej danych można stwierdzić, że podstawowe zadania planu zostały wykonane. Plan sprzedaży wyrobów produkcji własnej bez papieru wykonany został w 100,7%, przy czym plan dla Zakładu w Olsztynie wykonany został w 100,0%, natomiast Zakład w Działdowie osiągnął 109,4% planowanej sprzedaży, Zakład w Ostródzie 98,7% i Zakład w Mławie 100,3% planu. Wynikałoby z tego, że nie wykonano zadań planowanych tylko Zakład w Ostródzie. Trzeba jednak sprawdzić, czy wyjaśnić, że ustalone z początkiem roku zadania produkcyjne na I kwartał zostały podwyższone na krótko przed zakończeniem kwartału, stąd też jednostki realizujące nie posiadały już w zasadzie możliwości znacznego zwiększenia tempa produkcji. Dotyczy to także, przynajmniej częściowo, tych wydziałów produkcyjnych, które nie wykonały planowanej na I kwartał sprzedaży. Inna rzecz, że omawiany okres był dla nas wyjątkowo niestabilny, w jego obrębie nastąpiły olbrzymie zmiany i przesunięcia w strukturze produkcji, nie dysponowaliśmy także trwałymi, porównywalnymi miernikami produkcji wydziałowej, zmianie uległy ceny papieru itd.

Mimo tego w działalności przedsiębiorstwa zarysowały się wyraźnie pozytywne tendencje. Do najważniejszych należy zaliczyć zwiększenie o 6,0% w stosunku do I. kw. r. 1976 udziału produkcji dzielowej w ogólnej produkcji przedsiębiorstwa. Równocześnie zmniejszona została o około 42% niepoligraficzna, tj. tabliczki znamionowe i pozostała produkcja pomocnicza.

Niekorzystnym zjawiskiem jest natomiast spadek wysokorentownej produkcji opakowań drukowanych. Trzeba jednak tu dodać, że zmniejszenie tej produkcji nie wynikało z mniej wydajnej pracy Wydziału Druku Off-setowego, ale z przejściowego

braku zleceń na te wyroby, spowodowanego niestabilizowaną sytuacją w zakresie dostaw papieru. Analogicznie do wyników produkcyjnych w wyrażeniu wartościowym ukształtowały się wyniki produkcji rzeczowej i mierzonych w rzeczywistych kolorododbitkach formatu ABl.

W stosunku do I kwartału 1976 r. wydrukowano o 5,6% więcej kolorododbitków dzielowych, o 5,6% więcej kolorododbitków na czasopiśmie, prawie taką samą ilość k. odb. akcydensowych oraz o 50,0% mniej k. odb. na opakowaniu.

Wystąpiły na tym odcinku również zjawiska nieprawidłowe, polegające na niewykonaniu planowanych ilości produkcji przez zakłady w terenie, co może wskazywać — przy uwzględnieniu skutków zmiany cen na wyroby poligraficzne — na spadku tempa produkcji. Zakłady te wykonały, w I kwartale br. tylko 21,7% rocznego planu rzeczowej produkcji, podczas gdy powinny były wykonać ponad 25,0% tego planu.

Brak szczegółowych danych utrudnia ewentualną ocenę ostatecznych wyników finansowych I kwartału, można jednak przewidywać — na podstawie dostępnych już informacji, że wypracowanie planowanej kwoty 1.310 tys. zł. zysku będzie bardzo trudne. Dotychczasowe relacje między kosztami produkcji a wartością sprzedaży wskazują jednoznacznie na konieczność zwiększenia produkcji co najmniej o 2 mln zł w skali roku, w stosunku do pierwotnych założeń w tym zakresie. Potrzeba taka wynika również z konieczności uzyskania większej o całe 1,5 mln zł niż założono wstępnie produkcji dodanej.

Wartość tej produkcji decyduje bowiem o wielkości funduszu płac, a zatem w konsekwencji o naszych zarobkach, które w I kwartale br. wzrosły wprawdzie o ponad 7,7% niemniej jednak utrzymanie takiej dynamiki na przestrzeni całego roku wymaga zwiększenia o minimum 10,0% produkcji dodanej. Jest to więc podstawowe zadanie dla całej załogi na pozostały okres 1977 roku.

J. CZERNIEWICZ

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „CZCIONKĄ I SŁOWEM”

Z okazji srebrnego jubileuszu — wydania 25 numeru organu Samorządu Robotniczego Olsztyńskich Zakładów Graficznych im. Seweryna Pieniężnego — Redakcja Miesięcznika Kulturalnego „Warmia i Mazury” składa Zespołowi Redakcyjnemu i Czytelnikom pisma serdeczne gratulacje i życzenia jeszcze lepszej pracy w służbie załogi, dalszej poczytności, unikliwego zajmowania się sprawami zakładu i życiem adekwatnie sztuki drukarskiej i ich rodzin.

Zyczymy Wam, by słowo polskie przez Was drukowane służyło dobrze — jak dotąd — wielkiej sprawie integracji społeczeństwa Warmii i Mazur.

Sekretarz Redakcji
Józef Patola

Dzień patrona Szkoły Podstawowej nr 17 w Olsztynie

Dzień 1 marca 1977 roku zostanie na długo w pamięci uczniów, harcerzy i nauczycieli naszej szkoły. Zakończył on obchody Dni Święta Szkoły i Szczepu noszących imię Seweryna Pieniężnego, nieustraszonego bojownika o polskość Warmii i Mazur.

Uroczystości odbywały się po raz jedenasty, bo tyle lat istnieje nasza szkoła, miały jednak szczególny charakter, bo w dniu 1.III została zawarta umowa o pomocy zakładu pracy dla szkoły i usługach szkoły na rzecz zakładu pracy. Partnerami zostały Olsztyńskie Zakłady Graficzne i Szkoła Podstawowa nr 17.

O godz. 12.30 w odświętnie udekorowanej sali gimnastycznej rozpoczęła się uroczystość, w której udział wzięli zaproszeni goście, przedstawiciele: Samorządu Robotniczego i POP OZGraf, Wydziału Oświaty, Redakcji „Gazety Olsztyńskiej”, Komitetu Rodzicielskiego, nauczyciele i młodzież.

Po powitaniu sztandaru odbyło się przyrzeczenie 14 najmłod-

szych harcerzy z klasy piątej. Następnie dyr. szkoły mgr Jan Józwiłowicz powitał zebranych gości i przystąpił do odczytania aktu porozumienia w sprawie objęcia patronatu przez OZGraf. nad naszą szkołą. Dokonano podpisania umowy, której tekst brzmi:

I. Zakład pracy przyjmuje opiekę nad szkołą i zobowiązuje się do świadczenia na jej rzecz następującej pomocy:

- 1) w ramach orientacji zawodowej zapoznanie i przygotowanie do zawodów poligraficznych,
- 2) zakład pracy umożliwi korzystanie z ośrodka wypoczynkowego nad J. Gim, autokaru-samochodu, zwiedzanie zakładów,
- 3) dostarczanie materiałów odpadowych do pracowni ZPT,
- 4) ponadto zakład pracy nawiąże współpracę ze szkołą w celu prowadzenia zajęć pozalekcyjnych (introligatorstwo, fotografia),
- 5) współpraca przy urządzeniu izby tradycji i pamię-

ci narodowej oraz pomocy w wyposażeniu gabinetów — pracowni w sprzęt i środki dydaktyczne.

II. Szkoła przyjmuje opiekę zakładu pracy i zobowiązuje się do następujących świadczeń na rzecz zakładu:

- 1) nauczyciele i działacze Kom. Rodz. zorganizują punkt pedagogizacji (rodziców) — pracowników OZGraf. oraz będą uczestniczyć w kursach podnoszących kwalifikacje załogi.
- 2) dyrekcja Szkoły udostępni w godzinach wolnych od zajęć dydaktycznych sale lekcyjne, salę gimnastyczną oraz inne pomieszczenia dla załogi.
- 3) nauczyciele będą pełnić obowiązki wychowawców na koloniach, zimowiskach, obozach organizowanych przez O.Z.Graf.
- 4) uczniowie kl. V—VIII przepracują społecznie na rzecz Zakładu Opiekuńczego.
- 5) szkoła zobowiązuje się po-

nadto: powołać sekcję krotniki i ekspozycji — tradycji i perspektyw zakładu oraz Ludzi Dobrej Roboty, popularyzując osiągnięcia zakładu.

6) harcerze otoczą opieką starszych ludzi — byłych pracowników OZGraf. (organizowanie imprez okolicznościowych dla członków załogi i ich rodzin).

Z kolei grupa młodzieży wystąpiła w krótkiej części artystycznej poświęconej życiu i pracy nieustraszonego redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, Seweryna Pieniężnego, który swą patriotyczną działalność przypieczętował bohaterską śmiercią w obozie koncentracyjnym.

Hymn Warmii i Mazur zakończył część oficjalną. Następnie goście obejrżeli sale szkolne.

Szkoła Podstawowa nr 17 w Olsztynie została zbudowana ze składek społeczeństwa. Jest jedyną Tysiąclatką w naszym mieście. Aktualnie liczy 635 uczniów. Posiadamy dobrze wyposażone pracownie: j. polskiego, biologii, geografii, fizyki, ZPP dziewcząt, gabinety: stomatolo-

giczny, lekarski i reedukacyjny. Pozostałe sale, m.in. historii, matematyki, wymagają jeszcze wielu potrzebnych pomocy naukowych. Istnieje w szkole świetlica i stołówka (wydająca około 300 obiadów dziennie dla uczniów i nauczycieli).

W sali gimnast. oprócz zajęć W-F odbywają się treningi SKS. Poza działalnością sportową, uczniowie spędzają czas po lekcjach w różnych kołach zainteresowań: j. polskiego, matematyki, fizyki itp. Istnieje zespół wokalo-muzyczny, który swoimi występami uświetnia uroczystości szkolne i państwowe.

Najbardziej prężną jest organizacja ZHP. Szczep harcerski skupia 265 członków. Działają 4 drużyny harcerstwa i zucho-we.

Nie sposób wymienić wszystkiego. Myślimy, że teraz, po nawiązaniu współpracy w czasie częstych kontaktów powiemy o sobie więcej.

IWONA POSKABKO
nauczyciel historii
i wychowania obywatelskiego
Komendant Szczepu ZHP.

GODNI NAŚLADOWANIA



JERZY STANKIEWICZ jest pracownikiem z 27-letnim stażem pracy. Rozpoczął naukę zawodu wraz z wieloma kolegami, którzy nie dotarli do końca lub pozostali na określonym stopniu edukacji zawodowej. On szedł zawsze naprzód. Dążył do osiągnięcia maksimum wiedzy zawodowej i ogólnej. W czasie nauki osiągnął duże umiejętności zawodowe. Odnosił sukcesy w zawodzie, sumiennie i zdyktownie. Korzystał z porad starszych i młodszych. Krok po kroku zdobywał i pogłębiał umiejętności wybranego przez siebie zawodu. Swym zaangażowaniem i postępowaniem

zwrócił uwagę przełożonych, którzy widzieli w nim nowego, dobrego, narybek sztuki drukarskiej. Nie tajono przed nim wiedzy, bowiem liczyli na niego, że w przyszłości będzie kontynuatorem tradycji sztuki drukarskiej. Za pośrednictwem „Czcionki” chcemy naszym czytelnikom przekazać okres nauki i pracy dobrego drukarza, społecznika i sportowca, znanego prezesa ogniska TKKF „Gryf”.

CZCIONKA: — Kiedy przybył do Olsztyna i od jakiego kierunku rozpoczęliście swą edukację zawodową?

J. Stankiewicz: — Do naszego miasta przybyłem z rodzicami w 1945 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej zacząłem uczęszczać do wieczorowej szkoły zawodowej o kierunku elektrotechnicznym. Mimo, że kierunek odpowiadał moim zainteresowaniom to jednak nie mogłem znaleźć pracy w żadnym zakładzie o charakterze elektrotechnicznym. Zdobytą teorię w szkole bez wiedzy praktycznej nie gwarantowałem mi abym został dobrym fachowcem. W czasie wakacji prowadzono nabór do nauki zawodu w zakładach graficznych, gdzie się zgłosiłem i rzecz jasna zostałem przyjęty, od dnia 1 września 1950 r. jako uczeń w zecernej ręcznej.

CZCIONKA: — Czy jest różnica w przygotowaniu i szkoleniu nowych kadr dawniej i dziś. Jeśli tak to jaka?

J. S.: — Moim zdaniem jest to dość duża. Tak jak dziś każdy uczeń miał swoje prawa. Lecz obowiązki były o wiele większe. Dawniej nie patrzyło się na zegarek. Czas pracy był wykorzystany prawie do maksimum, bo chcieliśmy się wszystkiego nauczyć. Pozostanie w zakładzie po godzinach pracy nie należało do

rzadkości. Nikt z nas tego nie kwestionował, rozumieliśmy, że w tym leży przede wszystkim nasz osobisty interes. Wynikało to również z decyzji majstra któremu nie można było odpowiedzieć, że nie mam czasu czy też podać inne powody. Myślę, że na ten stosunek do nauki i pracy miała wpływ bardzo życzliwa atmosfera z którą dzisiaj nie zawsze można się spotkać. Wspominam niekiedy te czasy i myślę, że wówczas tworzyliśmy dobrą drukarską rodzinę, co miało duży wpływ na naukę i pracę.

CZCIONKA: — Rzeczywiście w dobrej życzliwej atmosferze można szybciej osiągać efekty. Jak Wam w tych sprzyjających warunkach przebiegała nauka zawodu?

J. S.: — Nie miałem specjalnych trudności. Zawód ten mi się bardzo podobał. Każda praca była prawie niepowtarzalna. Pod nadzorem starszych mistrzów przycwajałem sobie tajniki sztuki drukarskiej. Uważam, że uzyskałem coraz lepsze rezultaty ponieważ po dwóch latach proponowano mi przejście na naukę do działu składu maszynowego, z czego chętnie skorzystałem i do dziś tego nie żałuję. Po zdaniu egzaminu z zecerstwa ręcznego, po półrocznym okresie złożylem również egzamin z zawodu składacza maszynowego. W su-

mie po trzech latach nauki zdobyłem dwie specjalności i otrzymałem pierwsze ostrogi pracownika wykwalifikowanego.

CZCIONKA: — Po kilkunastoletniej pracy odczuliście potrzebę podniesienia wiedzy ogólnej. Co Was skłoniło do podjęcia tej decyzji?

J. S.: — Po prostu czegoś mi brakowało. Miałem dość wolnego czasu aby podjąć naukę. Zdobyte wiadomości w szkole zawodowej mi nie wystarczyły. Był to okres kiedy głoszono hasło „Polska ludzi kształcać się”. Nauka miała i ma wpływ na awans i wzrost standardu życiowego. Rozumiałem to dobrze i stał się dla mnie. Technikum Poligraficzne ukończyłem w Warszawie w 1967 r. Mimo trudności w łączeniu pracy z nauką, jednak cenzus szkoły średniej otrzymałem, który mi w dalszym życiu pomógł, czego życzę tym wszystkim którzy dotychczas się wahają z podjęciem takiej decyzji. Sądję, że na naukę nigdy nie jest za późno.

CZCIONKA: — Po nabytej praktyce i ukończeniu szkoły średniej pełniliście funkcje na stanowiskach kierowniczych.

J. S.: — W 1970 roku do organizacji pawilonu gazetowego odelegowany został kol. Wojciech Tadeusz. Mnie zaproponowano jako pierwszą funkcję, stanowisko kierownika przygotowania form. Przyjąłem tę funkcję bowiem chciałem się sprawdzić na ile i do czego jestem przydatny. Na linotypie czułem się pewnie. Nie wiedziałem jak mnie zaakceptują koledzy z którymi się razem uczyłem i pracowałem. Miałem na pewno trudności, ale wycofać się nie mogłem, po prostu nie pozwoliła mi na to osobista ambicja. Rewelacyjnych wyników nie osiągnąłem. Jednak w tym okresie starałem się ludziom pomóc. Myślę, że w pewnym sensie mi się to udało. Po zorganizowaniu przez kol. Wojciecha działu gazetowego, zaproponowano mi objęcie jego kierownictwa.

CZCIONKA: — Była to funkcja bardzo odpowiedzialna, bowiem produkcja gazety ma swoje określone prawa nie zawsze doceniane przez wszystkich pracowników, a to powoduje zakłócenia określone jej harmonogramem. Wiemy, że gazeta wyjść musi.

Jak się Wam pracowało na tym nowym stanowisku?

J. S.: — Nie ukrywam, że początki należały nie do łatwych. Znałem jej charakter produkcji związany ze składem i łamaniem. Doszły tu nowe elementy, które wymagały dużego zaangażowania. Najwięcej trudności występowało z pomocniczą obsługą maszyny rotacyjnej. Był to zespół ludzi stale się zmieniających i nie w pełni anagazujących się do wykonywania swych podstawowych czynności. Natomiast nie było żadnych kłopotów z fachowcami, którzy mi bardzo dużo pomagali. Do nich zaliczyć należy: Grajnera, Trzeciaka, Leżankę, Malkiewicza, Pochmarę i szereg innych. Oni nigdy nie zawiedli. Na nich zawsze można było liczyć. Oni zawsze potrafili zażegnać sytuację podbramkową, które dość często występowały. To był bardzo zgrany zespół z którym z przyjemnością się pracowało.

CZCIONKA: — Po pewnym czasie zniesiono etat kierownika działu gazetowego. Na jaki odcinek pracy Was przeniesiono?

J. S.: — Po likwidacji tego stanowiska zaproponowano mi funkcję dyspozytora Wydziału Typograficznego z nadzorem nad pawilonem gazetowym. Po kilku miesiącach przeszedłem na dyspozytora zakładowego. Początkowo wystąpiły duże trudności bo wchodziły w zakres moich obowiązków wszystkie technologie występujące w zakładzie. Ale i tu przyszedł z pomocą kolezdy, której największą udzielił i wprowadził mnie Witold Martul. Jemu zawdzięczam, że dziś mam ogólne pojęcie o swej obecnej pracy. Sądję, że w okresie pracy w OZGRAF. spełniłem obowiązki dość dobrze. W tym czasie otrzymałem szereg dyplomów, byłem wyróżniony w galerii przodowników pracy, otrzymałem złotą odznakę zasłużonego dla Warmii i Mazur, medal 30-lecia Polski Ludowej, złotą odznakę TKKF, złotą odznakę związkową.

CZCIONKA: — Na terenie zakładu jak również i na zewnątrz należycie do czołowego aktywu. Zajmujecie się wprawdzie kierunkiem sportowym ale macie ogromne efekty, szczególnie w odziaływaniu na ludzi, którzy z Wami współpracują i darzą Was oceną jako działacza, w którym znajdują wzór naśladowania.

Skąd u Was wzięła się pasja społecznego działania?

J. S.: — Od młodych lat lubiłem sport. W zakładzie było szereg osób którzy również bez sportu żyć nie mogli. Byli to kol. Michalak, Juchiewicz, Lewkowicz M. i szereg innych. Zaczęłem uprawiać różne dyscypliny w klubie zakładowym, który z czasem się rozwiązał. Uważałem, że trzeba coś czynić aby powstał klub, który dał by młodzieży szansę wyzicia i wypoczynku. W 1958 roku wspólnie z kolegami zorganizowaliśmy ognisko TKKF „Gryf” i od tego czasu datuje się moja działalność. Skupiłem wokół siebie grono kolegów — którzy z czynnych sportowców stali się społecznikami. Zaliczyć do nich należy wiele osób: jak Z. Pałuska, W. Sagan, W. Martul, E. Piotrowska, M. Zawadzki i inni z którymi później wspólnie skupiliśmy wokół siebie bardzo dużo młodzieży. Wspólna praca w ognisku przynosiła rokrocznie coraz lepsze rezultaty i dziś zaliczane jest nasze ognisko do przodujących w województwie i to nas wszystkich, tych którzy byli założycielami i tych którzy wyróśli na działaczy społecznych bardzo satysfakcjonuje.

CZCIONKA: — Wasze osiągnięcia są rzeczywiście imponujące. Trudno by wyliczyć dyplomy, puchary, medale i inne efekty. Prosimy kilka słów na ten temat.

J. S.: — Na przestrzeni naszej działalności zdobyliśmy około 40 pucharów w rozgrywkach lokalnych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Około 70 dyplomów, które można zobaczyć w galerii obok świetlicy. Zdobyliśmy czołowe miejsca w imprezach międzywojewódzkich, miejskich i szeregu innych imprezach. Cieszy nas wszystko, ale najbardziej to, że pracownicy korzystają z tego co im organizujemy i sądzimy, że spełniamy rolę organizatora masowego sportu rekreacji i czynnego wypoczynku.

CZCIONKA: — W imieniu naszych czytelników oraz kolegów składamy Wam oraz wszystkim działaczom i aktywistom serdeczne podziękowanie za wysiłek i trud, za uzyskane dla naszego ogniska wyróżnienia i odznaczenia i życzymy Wam dalszych efektów w masowym uprawianiu sportu przez naszą załogę.



ZBIGNIEW SZEMATOWICZ pracuje w naszych zakładach od 1947 r. Naukę zawodu ręcznego składacza ukończył w 1950 r. Już od początku wykazywał duże zainteresowanie sztuką drukarską i z każdym rokiem wzbogacał swą wiedzę zawodową. Po pomyślnym zdaniu egzaminu końcowego wraz z innymi kolegami zasilili szereg wódcas kadrę wykwalifikowanych pracowników. Z upływem lat nabierał rutyny i dziś zaliczany jest do grona przodujących pracowników. Jego wi dza zawodowa, pełne zaangażowanie, wysoka jakość, jaką osiąga, stawia go w rzędzie pracowników, którzy nie tylko oddziałują na innych, lecz mają wpływ na ogólną ocenę wytwarzanej przez nas produkcji. Jest skromny, spokojny, bardzo koleżeński, chętnie służy radą i pomocą młodym kolegom. Czynnie bierze udział w pracy społecznej.

CZCIONKA: — Czy zawód, który wybrałście był popularny, czy zadowalałcie sobie sprawę z wielu trudności, jakie występują w czasie nauki i samodzielnej pracy?

Z. SZEMATOWICZ: — Prawdę mówiąc o swoim zawodzie nie miałem żadnego pojęcia. Po skończeniu szkoły podstawowej zacząłem szukać pracy nie zastanawiając się nad jej charakterem. Wówczas w Olsztynie nie było takich możliwości, jakie ma młodzież dzisiaj. Miasto było zniszczone. Przemysł był jeszcze w pieluszkach, a o pracę trzeba było głośno prosić; chodząc do wielu instytucji, ale wszędzie rozkładano ręce. Trzeba było dopisać mi szczęście. Przechodząc ulicą przeczytałem ogłoszenie o przyjęciu uczniów w zakładach graficznych. Zgłosiliśmy się z Zenkiem Trzeciakiem i ku naszej radości zostaliśmy przyjęci do nauki zawodu.

CZCIONKA: — Z pracą zawodową, z zakładem spotkaliście się po raz pierwszy w życiu. Jakie odczuliście wrażenie? Jak was wówczas przyjęło?

Z. S.: — Rzeczywiście na młodym chłopcu pierwsze spotkanie z zakładem, jego produkcją zrobiło ogromne wrażenie. Pamiętam i tego nie zapomnę, z jakim zainteresowaniem i bojaźnią przyglądałem się kascie. Tyleż tam było przegródek z różnorodnymi czcionkami. Bałem się, że zawodu

tę do końca życia się nie nauczę. Obawy te jednak były bezpodstawnie. Moje wątpliwości okazały się nieuzasadnione. Stało się to dzięki ludziom dobrej woli, którzy okazali wiele życzliwości i zrozumienia w czasie przekazywania nam tajników sztuki drukarskiej. Trzeba przyznać, że byli to bardzo dobrzy fachowcy i nie skapili nam wiedzy zawodowej. W krótkim czasie pracę tę polubiłem i nie wyobrażam sobie innej. Moim instruktorem był Stanisław Likso, człowiek o wysokich umiejętnościach zawodowych, dobrym sercu, a to, co dziś umię właśnie jemu zawdzięczam. Inni starsi pracownicy również udzielali porad i pomocy. Dziś mogę stwierdzić, że była to rzeczywista drukarska rodzina, która wspólnie dzieliła radości i smutki. W takiej atmosferze przebiegł mi okres nauki zawodu, który bardzo miłe wspominać, wówczas pracujący drukarce przygotowali mnie do następnego etapu życia i pracy.

CZCIONKA: — Po złożonym egzaminie przed państwową komisją nadszedł okres samodzielnej pracy. Czy nabyte wiadomości w okresie uczniowskiej praktyki zaspokoili wymagania przełożonych?

Z. S.: — Być może, że miałem luki. W okresie trzyletnim nie sposób było poznać wszystkie tajniki zawodu. W sprawach trud-

nych zwracałem się do starszych kolegów, którzy chętnie mi służyli radą i pomocą. Miałem już swoją ambicję zawodową i zrozumiiałem, że należy uzupełniać wiedzę fachową literaturą. Zaczęłem czytać, a nawet solidnie studiować to, co wówczas mi w ręce wpadło. Jednym słowem zacząłem intensywnie pogłębiać wiedzę teoretyczną. To samokształcenie przyniosło w krótkim czasie pożądane efekty. Przełożeni coraz częściej przekazywali mi trudniejsze pozycje, które jak sądzę wykonywałem dobrze. Za swą pracę otrzymywałem dobre oceny, a to mnie jeszcze bardziej zobowiązywało do efektywnej pracy. Z roku na rok nabierałem doświadczenia, zdobywałem tu rutynę zawodową i, jak sądzę, zbliżałem się do czołowej grupy pracowników.

CZCIONKA: — Stałe pogłębianie wiedzy zawodowej stawiało u Was w rządy ludzi, którym można powierzyć przekazywanie wiedzy i przygotowywanie nowych do pracy w zawodzie. Jakie w tym zakresie posiadacie osiągnięcia?

Z. S.: — Instruktorem szkolenia zawodowego zostałem w latach sześćdziesiątych. Zakład nasz zwiększał systematycznie produkcję. Wzrastało również zatrudnienie. Ja jako pierwszy z młodych fachowców otrzymałem dwóch uczniów, między innymi szkolłem obecnego kierownika zecernej kol. Rudzińskiego. W następnych latach przybywali inni, którzy z upływem czasu pod moim kierunkiem zdobywali wiedzę fachową i dziś należą do grupy przodujących pracowników.

CZCIONKA: — Poza szkoleniem przygotowatowym prowadziliście również szkolenie zorganizowane przy zakładowej szkole zawodowej. Ilu uczniów z tej formy szkolenia macie na swoim koncie i jaki reprezentują poziom?

Z. S.: — W roku 1970 zostałem instruktorem przy szkole zawodowej. Wspólnie z kol. Maciaszek i Lewkowiczem szkoliliśmy około 50 uczniów. Byli to młodzi ludzie, którzy mieli podjąć pracę w nowo wybudowanym zakładzie. Rzecz jasna, że wszystkim nie ukończyli nauki w naszym zakładzie. Jednak około 80% złożyło egzaminy końcowe i

dziś pracują na różnych stanowiskach. Bardzo wielu z nich zalicza się do dobrych fachowców i to daje mi największe zadowolenie — bowiem nasz wysiłek przyniósł pożądane rezultaty. Wielu z moich uczniów podjęło naukę w Technikum Poligraficznym i dziś legitymuje się dyplomami technika-poligrafa, a dyrekcja zakładu powierza im odpowiedzialne funkcje.

CZCIONKA: — W zakresie szkolenia młodych kadr macie poważne osiągnięcia. Jednak praca z młodzieżą należy do dość trudnej, bowiem młodzi ludzie nie mają jeszcze ustabilizowanego poglądu na otaczające ich zjawiska. Na pewno mieliście wiele kłopotów. W czym one się przejawiały?

Z. S.: — Kłopotów mieliśmy na pewno dużo. Dotyczyły one szczególnie spraw międzyludzkich. Dlatego też staraliśmy się, aby wytworzyć dobrą, życzliwą atmosferę, która ma decydujący wpływ na naukę, a w późniejszym okresie i na pracę na samodzielnych stanowiskach. Zabiegaliśmy o to, by wpoić uczniom zasadę koleżeństwa, wzajemnej pomocy, poczucia obowiązku i szacunku dla starszych kolegów. Myślę, że w dużej mierze to nam się udało, ale życie jest życiem i wszystko się tak nie układa jak byśmy sobie życzyli. Występują różne sprawy, które denerwują pracowników, mają wpływ na jakość i ilość wykonywanej produkcji. Dotyczą one szczególnie zaopatrzenia materiałowego, niesumienności wyprawiania korekt, braku makiet przy trudniejszych pracach no i niekiedy daje się odczuć brak tej podstawowej cechy, jaką winna być życzliwość i koleżeństwo w naszej pracy. To nam wykonywaniu naszych obowiązków najbardziej przeszkadza.

CZCIONKA: — Należycie do pracowników którzy reprezentują najwyższy poziom wiedzy zawodowej. Posiadacie również najwyższe uposażenie. Jaka była Wasza droga awansu zawodowego?

Z. S.: — Mówiąc szczerze to w okresie swej pracy nigdy się nie zwracałem z podaniem o przyznanie mi wyższej grupy.

Raczej spotykały mnie niespodzianki, kiedy to z okazji różnych okolicznościowych świąt otrzymywałem awans. Sądję, że kierownictwo samo dobrze się orientuje, komu należy się właściwa płaca za pracę zawodową.

CZCIONKA: — Czy w swej karierze zawodowej otrzymaliście innego rodzaju wyróżnienia spoza zakładu?

Z. S.: — Tak, otrzymałem i to wielokrotnie. Były to podziękowania za dobrze wykonaną pracę. Muszę się przyznać, że tego rodzaju wyróżnienia sprawiły mi wiele zadowolenia. Ta forma uznania wpływa bardzo mobilizująco na dalszą pracę, ponieważ przyszła ona z wydziału, z którymi współpracuje nasz zakład, a wykonana przez nas praca stanowi wizytówkę Olsztyńskich Zakładów Graficznych.

CZCIONKA: — W wolnym czasie zajmujecie się pracą społeczną. Wymaga to pewnego zamiłowania. Kto Was wprowadził w ten dodatkowy odcinek pracy i jakie pełniście i pełnicie funkcje w zakładzie?

Z. S.: — Będąc młodym człowiekiem wstąpiłem do byłego Związku Młodzieży Polskiej. W zorganizowanym kole przy szkole zawodowej powierzono mi funkcję przewodniczącego, którą pełniłem przez kilka kadencji. Z upływem lat przybywało nowych społecznych obowiązków. Głównie angażowałem się w związki zawodowych, gdzie również pełniłem funkcje sekretarza, a potem przewodniczącego rady zakładowej. Obecnie jestem społecznym inspektorem pracy.

CZCIONKA: — Za pracę zawodową i społeczną otrzymaliście wiele odznaczeń i wyróżnień. Prosimy kilka słów na ten temat.

Z. S.: — Tak, otrzymałem wiele wyróżnień i odznaczeń. Posiadam Srebrny Krzyż Zasługi, Medale 30-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznakę „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”, srebrną i złotą odznakę związkową, bardzo dużo dyplomów, listów pochwalnych i nagród pieniężnych. Wyróżnienia te sprawiły mi pełną satysfakcję za włożony wysiłek w pracę zawodową i społeczną.

System eksploatacji maszyn i urządzeń w przemyśle poligraficznym, zarówno od strony praktycznej, jak i teoretycznej obszernie był dyskutowany na naradach technicznych w Poznaniu.

Przymierzając nasze zakłady do założeń teoretycznych przedstawionych w przedmiotowych materiałach dotyczących nowoczesnych systemów eksploatacji wyciągnęliśmy wniosek, że niewiele odbiegamy od zasad z teoretycznego punktu widzenia, lecz sposób eksploatacji w znacznym stopniu przez nas praktykowany nosi nazwę „zachorstwa systemowego”.

Teoria z punktu widzenia nauki zakłada, że każdy obiekt, jaki przedsiębiorstwo zamierza uruchomić, z pewnym wyprzedzeniem musi być obwarowany „systemem”, a prawidłowy system to:

- odpowiednio przygotowany zespół użytkownika
- wyszkolony zespół obsługi technicznej.

Jak eksploatujemy park maszynowy

Kłopot w tym, że czyniąc próby pokierowania się założeniami teorii napotyka się ciągle na trudną do pokonania barierę. Jak wykazuje praktyka chroniczny brak w niektórych wydziałach odpowiednio przygotowanych ludzi w systemie eksploatacji, od kilku lat jest w poważnym stopniu przyczyną nieprawidłowości w eksploataowaniu majątku trwałego.

Uzyskanie dobrych, stałych, rzetelnie wywiązujących się z zadań pracowników, o których starać się winni kierownicy wydziałów, a szczególnie z troską Dział Zatrudnienia i Płac z pewnością wyeliminowałoby podstawowe nieprawidłowości w eksploatacji parku maszynowego. Podniósłby się poziom kultury technicznej, która wyzwoliłaby ukryte rezerwy eksploatacyjne zwiększając tym samym ilość produkcji, z możliwością bardziej dokładnego prognozowania przebiegu procesów. Zwiększyłoby najprawdopodobniej także współczynnik ochrony zdrowia psychicznego pracowników przez wyeliminowanie większości sytuacji stresowych, wywołanych codziennymi niepowodzeniami i awariami maszyn.

Poprawę obecnej sytuacji związanej z niepowodzeniami, awariami można by sukcesywnie osiągać już obecnie. Mamy przecież młodą i energiczną załogę zdolną do opanowania skomplikowanych procesów technologicznych, przyswajania czynności regulacyjnych zespołów i mechanizmów eksploatowanych maszyn.

Biblioteka zakładowa, którą zarządza kol. T. Michalski, posiada wspaniałe opracowania instrukcji obsługi i konserwacji w języku polskim niemal na każdy obiekt. Trzeba tylko, jak wspominał wyżej, chęci i dobrej woli. Nie eksperymentujemy więcej. Sięgajmy po instrukcje a, na pewno przyniesie ona pożytek dla obydwu stron. Dotyczy to zarówno wydziałów użytkownika, jak i zespołów obsługi technicznej.

Winną nas zaniepokoić podane niżej cyfry, powstałe na pewno w poważnym stopniu z tytułu nieprawidłowości systemu eksploatacyjnego.

Przestoje maszyn w 1976 roku — Zakład w Olsztynie:

— z tytułu awarii, defektów i usterek — 17.954 godzin

w tym introligatornia — 10.701 godzin

— z przyczyn organizacyjnych — 15.042 godziny

w tym introligatornia — 10.639 godzin

W przedmiotowych godzinach ma udział w pewnym stopniu także Dział Zaopatrzenia. Przyczynę przestoju tylko dwóch obiektów:

brak narzędzi do obrabiarek warsztatowych, z trudem, lecz osiągniętych w handlu i maszyny drukujące,

— skutki: 1600 godzin przestoju „Rodasa” w Dziadowie.

W krótkich zarysach podjąłem temat gospodarki majątkiem przedsiębiorstwa, bezprzecznie interesujący nas wszystkich.

Moim zdaniem właściwa operatywność i troska o wspólne dobro to cechy, które powinien posiadać lub wypracować każdy z nas a rok 1977 zamknijmy o wiele pomyślniej.

M. Czulowski

30 lat działalności Zakładu Poligraficznego w Ostródzie

W czerwcu br. minie 30 lat od chwili uruchomienia Drukarni w Ostródzie. Był to rok 1947 — lokal, w którym zdecydowano otworzyć drukarnię był bardzo zniszczony, miał powybijane ściany i okna. Wewnątrz nie było ani jednej maszyny i urządzeń. Zapadła decyzja przewiezienia maszyn drukarskich i zecerów z Łódki Zdroju. To dało początek drukarni w Ostródzie. W czerwcu 1947 r. oficjalnie została zarejestrowana w U.K.P. Załoga liczyła w tym czasie 10 osób. Pierwszym kierownikiem był Ob. Głok — drukarz z Torunia. Maszynista był jeden i dwóch zecerów. Zecernia dysponowała wówczas tylko czcionkami niemieckimi, brak było akcentów. Maszyn mieliśmy 4 szt., z tego jeszcze dwie pracują do dziś. Natomiast dwie z napędem ręcznym zostały zlikwidowane.

Pracowało się w ciężkich warunkach, ale załoga przeświecała myśl, że i na tym sprzecznie, w tak ciężkich warunkach można przyczynić się do budowy lepszego jutra.

Pierwszą naszą Dyrekcją w latach 1947-51 była Olsztyńska Drukarnia, nasz zakład był jednym z oddziałów. W roku 1951 zostaliśmy przekazani do Ostródzkich Zakładów Przemysłu Terenowego, następnie w roku 1966 pod zarząd Dziadowskich Zakładów Przemysłu Terenowego i ta sytuacja trwała do 1976 r. by po 25 latach znowu trafić do Olsztyńskich Zakładów Graficznych. Pierwsze dni pracy w roku 1947 odbywały się przy powybijanych oknach i ścianach, dopiero w okresie późniejszym przystąpiono do remontu budynku i pomieszczeń. Tym samym stworzono względne warunki do pracy.

W roku 1950 otrzymaliśmy pierwszą maszynę z importu — „Mercedes”. W zakładzie było wtedy „wielkie święto!” Papier w tym czasie cieżko na gilotynie ręcznie, zsywarka do bloków była też ręczna.

Przedstawiając ten okres chciałbym pokazać w jak ciężkich warunkach pracowali pierwsi pracownicy drukarni. Dużo w tym czasie pomagał Ob. Czulowski Mieczysław, który był delegowany do Ostródy przez

OZGraf. Gdybyśmy chcieli porównać wzrost produkcji, to w obecnej chwili wzrósł 10-krotnie. W pierwszym roku wykonywaliśmy 200 zamówień, a obecnie wykonujemy około 1500 zamówień. Zatrudnienie wzrosło z 10 osób do 106 osób (łącznie z pracą nakładczą i uczniami). Również wartość produkcji wzrosła proporcjonalnie. Przenieśliśmy się do nowego zakładu, który w latach późniejszych został rozbudowany i zmodernizowany. Szereg maszyn posiadamy nowoczesnych. Załoga została skompletowana i ustabilizowana, fluktuacji kadr prawie nie ma. Pracują niektórzy od początku powstania zakładu. Reszta załogi jest o dużym stażu pracy, o tych ludziach, ich poświęceniu napiszemy w oddzielnym artykule.

Zakład nasz wchodząc w skład Ostródzkich Zakładów Przemysłu Terenowego zdobywał wspólnie zaszczytne wyróżnienia. Zdobyto trzy razy pod rząd tytuł najlepszego przedsiębiorstwa w skali wojewódzkiej, a tym samym propozycję Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady i Zarządu Okręgu na własność. Podobnie było i w Dziadowskich Zakładach Przemysłu Terenowego, gdzie nasze przedsiębiorstwo zajmowało jedno z czołowych miejsc w województwie. W okresie trzydziściu lat zakład podejmował wiele czynów i zobowiązań. Zecernia zdobyła brązową, srebrną i złotą odznakę brygady pracy socjalistycznej. Kierownictwo i aktywy wysuwały szereg postulatów i wniosków w wyniku czego nastąpiła rozbudowa i modernizacja zakładu. W obecnej chwili jest jeszcze dużo do zrobienia, trzeba przebudować kotłownię (likwidacja starej). Wybudować szatnię męską i pomieszczenia na biura. Dobudowanie pomieszczeń na składowanie druków, paczek i papieru. Utwardzić powierzchnię podwórka, wokół zakładu i w dalszym ciągu modernizować i unowocześniać park maszynowy. Można by było długo opisywać okres 30-lecia. Charakteryzuje on ciągłą dynamikę rozwojową. Te warunki mogło nam stworzyć Państwo i ofiarować praca Załogi Drukarni.

Kierownik drukarni w Ostródzie Roman Kamiński

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Nieodwracalny czas usunął z naszych szeregów wspólnych ludzi, nieocenionych przyjaciół, weteranów Olsztyńskich Zakładów Graficznych — Anatola Młotkę i Pawła Grykszaka. Cieszyli się oni dużym uznaniem i zaufaniem ludzi, dla których pracowali.



ANATOL MŁOTEK długoletni pracownik Olsztyńskich Zakładów Graficznych w Olsztynie stanowił historię zakładów graficznych. Urodzony 24 czerwca 1910 r. w Pskowie, pracę w zakładzie rozpoczął od dnia 1 kwietnia 1949 r. Był wierny zakładowi do końca swego pracowitego życia. Nawet po przejściu na emeryturę. Pracując na stanowisku specjalisty d/s ekonomicznych, okazał się doskonałym fachowcem i organizatorem w tej dziedzinie, wykonując swoje obowiązki sumiennie. Przez cały okres swojej pracy zawodowej i społecznej zdobył ogromny szacunek i zaufanie środowiska i to Mu towarzyszyło w codziennej pracy. Za swoją sumienną długoletnią pracę odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi i honorową odznaką „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”. Liczne grono przyjaciół i znajomych pożegnało Zmarłego w dniu 28 grudnia 1976 roku na cmentarzu komunalnym w Olsztynie.



PAWEŁ GRYKSZAK urodzony w 1907 r. — zatrudniony w Olsztyńskich Zakładach Graficznych od 1966 roku na stanowisku starszego inspektora d/s inwestycji. Okres jego pracy w zakładach wiązał się z budową nowych zakładów w co włożył dużo zaangażowania, i umiejętności zawodowych. W działalności zawodowej i społecznej był życzliwy dla ludzi, odznaczał się prawym charakterem, wrażliwością na sprawy zakładowe. Zawsze znajdował czas dla innych. Ale nie miał go często dla siebie, gdyż sprawy zakładu były dla Niego zawsze ważniejsze.

Zwierzchnicy, władze państwowe z którymi Zmarły współpracował wysoko cenili tę pracę. Dowodem były liczne odznaczenia państwowe, resortowe i związkowe.

Odeszli od nas ludzie, którzy swoim zaangażowaniem w pracę, sumiennością, wrażliwością na sprawy zakładu, na długo zapisali się w pamięci ludzi, którzy z nimi współpracowali.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Grono współtowarzyszy i przyjaciół

Rekreacja, wypoczynek i działalność kulturalna w roku 1977

W świetle art. 94 ust. 8 Kodeksu Pracy zakład pracy jest obowiązany zaspokajać w miarę posiadanych środków — socjalne i kulturalne potrzeby pracowników. Mając na uwadze ten obowiązek w roku bieżącym, podobnie jak w latach ubiegłych, opracowaliśmy bardzo szczegółowe plany działalności socjalno-bytowej i kulturalnej. W planach, o których mowa, zwróciliśmy szczególną uwagę na pełniejsze zaspokojenie potrzeb socjalnych pracowników, stworzenie lepszych warunków pracy i zabezpieczenie racjonalnego wypoczynku pracowników. W preliiminarzu wydatków na działalność socjalną i kulturalną w roku 1977, zatwierdzonych przez Samorząd Robotniczy na organizację rekreacji i wypoczynku pracowników przeznaczaliśmy 415 tys. złotych, co stanowi 50 proc. zakładowego funduszu socjalnego.

Środki, o których mowa, w pierwszej kolejności zostaną wykorzystane na pokrycie kosztów działalności zakładowego ośrodka rekreacji i wypoczynku w Nowej Kaletce, organizację turystyczno-krajoznawczych wycieczek autokarowych, i zakup wczasów pracowników, organizowanych przez FWP. Pozostałą część środków przeznaczymy na

pokrycie kosztów organizacji imprez sportowych, wyjazdów zakładowym autobusem do ośrodka wypoczynkowego — na biwaki, zawody wędkarskie, grzybobranie itp. oraz na zakup sprzętu turystycznego i sportowego.

Wieloletnia praktyka wykazała, że najbardziej popularną formą wypoczynku w naszym przedsiębiorstwie jest pobyt w zakładowym ośrodku. Traktując ośrodek jako podstawową bazę rekreacji i wypoczynku w roku bieżącym postaramy się wykonać bieżące remonty wszystkich domków oraz niektórych obiektów gospodarczych.

Realizacja tego przedsięwzięcia w poważnym stopniu wpłynie na poprawę wyglądu estetycznego ośrodka oraz podniesienie standardu wypoczynku. Wykonanie wszystkich prac określonych w planie przygotowania ośrodka do bieżącego sezonu będzie zadaniem trudnym, z uwagi na brak środków finansowych, materiałów i wykonawcy remontów. Jesteśmy jednak przekonani, że mimo trudności obiektywnych ośrodek zostanie odpowiednio i w terminie przygotowany do sezonu. Nie będę ukrywał, że liczymy na bezpośrednią pomoc załogi w ramach czynów społecznych.

Podobnie jak w latach ubiegłych zarząd ogniska sportowego TKKF „Gryf” opracował szczegółowy plan działania i imprez sportowych. Wszystkie, tradycyjnie organizowane przez ognisko sportowe „Gryf” imprezy cieszą się bardzo dużą popularnością wśród pracowników i członków rodzin, o czym świadczy liczba uczestników poszczególnych zawodów, rajdów, turniejów itp.

Od dłuższego czasu rozpatrywana jest przez nas propozycja zakupu rowerów lub motorowerów. Propozycje takie zgłosił zwolennicy wycieczek rowerowych i wędkarskich. Brak jednomyślności wśród załogi uniemożliwia podjęcie ostatecznej decyzji. Mając ograniczone możliwości finansowe nie możemy zakupić drogiego sprzętu bez przekonania, że będzie on wykorzystywany zgodnie z jego przeznaczeniem.

Bardzo racjonalną formą wypoczynku jest praca w ogródku działkowym. Niestety, mimo wieloletnich starań, do chwili obecnej nie mamy pracowników ogródków działkowych. Na podstawie korespondencji w tej sprawie mogę jedynie stwierdzić, że w najbliższym czasie prawdopodobnie otrzymamy kilka działek.

Na zakończenie tej krótkiej informacji życzę wszystkim czytelnikom naszej gazety zakładowej przyjemnego spędzenia urlopu w roku bieżącym.

* * *

W roku bieżącym zamierzamy zwrócić szczególną uwagę na działalność kulturalną i oświatową. W ostatnim czasie zakupiliśmy komplet instrumentów muzycznych dla dwóch zespołów muzycznych. Zespoły muzyczne prowadzi specjalnie zatrudniony w tym celu instruktor, o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Oba zespoły, reprezentujące zupełnie odmienne style, mają już pewne osiągnięcia na swym koncie i zdobyły uznanie w oczach wielu pracowników. Przedsiębiorstwo nasze zamierza wynajmując odpowiednie pomieszczenie z przeznaczeniem na świetlicę z prawdziwego zdarzenia. W naszych warunkach jest to jedyna możliwość stworzenia bazy dla działalności kulturalno-oświatowej i rozrywkowej. W preliiminarzu wydatków z zakładowego funduszu socjalnego na działalność kulturalno-oświatową przeznaczaliśmy 192 tysiące złotych.

mgr Józef Radziejewicz

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych z inicjatywy Rady Zakładowej i Dyrekcji zakładu z okazji Dnia Kobiet, zorganizowano spotkanie dla emerytów Olsztyńskich Zakładów Graficznych, na które przybyło 40 naszych byłych pracowników przebywających na zasłużonym odpoczynku.

W spotkaniu udział wzięli: Dyrekcja OZGraf, oraz prezydium Rady Zakładowej, zaproszono również Ob. Stanisława Bielikowicza znanego olsztyńskiego publicystę i felietonistę („Wincuka”), który swoimi monologami uświetnił pobyt naszym Seniorom w zakładzie. W stylu „retro” przegrywał zespół zakładowy.



Czy znasz regulamin pracy?

W numerze 24 „Czcionka i Słowem” z dnia 8 marca 1977 roku ukazał się pierwszy artykuł pt.: „Czy znasz regulamin pracy”. Zgodnie z naszą zapowiedzią, zamierzamy kontynuować tę formę publikacji na łamach naszej gazетки, gdyż widzimy potrzebę i konieczność przypomnienia pracownikom o ich obowiązkach i prawach wobec zakładu. Występujące niejednokrotnie konflikty między pracownikiem a przedsiębiorstwem i odwrotnie, wynikają z nieznanomości Kodeksu Pracy i Regulaminu Pracy Olsztyńskich Zakładów Graficznych. Chcąc przybliżyć znajomość podstawowych obowiązków i praw pracowników starać się będziemy w następnych numerach naszej gazety zapoznawać załogę naszych zakładów z Regulaminem i Kodeksem Pracy, publikując ważniejsze zagadnienia z w/w dokumentów prawnych i zarządzeń wewnątrzzakładowych.

§ 8.

KARY ZA NARUSZANIE PORZĄDKU I DYSCYPLINY PRACY

1. Za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonego porządku i dyscypliny pracy niniejszego regulaminu pracy, przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów p.p.o. stosuje się:

a) karę upomnienia,
b) karę nagany.

2. Za nieprzestrzeganie przez pracownika przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów p.p.o. opuszczanie pracy bez usprawiedliwienia, stawianie się do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywanie alkoholu w czasie pracy stosuje się również karę pieniężną.

3. Za przekroczenie uważa się każde naruszenie postanowień niniejszego regulaminu pracy, jak również przepisów prawa pracy traktujących o obowiązkach pracownika.

4. Rażącem naruszeniem ustalonego porządku i dyscypliny pracy przez pracownika jest:
a) złe i niedbałe wykonanie pracy oraz psucie materiałów, narzędzi i maszyn, a także wykonywanie prac nie związanych z zadaniami wynikającymi ze stosunku do pracy,

b) nieprzybycie do pracy, spóźnienie się do pracy lub samowolne jej opuszczenie bez usprawiedliwienia,

c) stawianie się do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywanie alkoholu w czasie pracy,

d) zakłócenie porządku i spokoju w miejscu pracy,

e) niewykonywanie poleceń przełożonych,

f) niewłaściwy stosunek do przełożonych i współtowarzyszy,

g) nieprzestrzeganie przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych,

h) nieprzestrzeganie tajemnicy państwowej i służbowej.

5. Kara pieniężna za jedno przekroczenie jak i za każdy dzień nie usprawiedliwionej nieobecności w pracy nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia pracownika, a łączne kary pieniężne nie mogą przewyższać dziesiętej części wynagrodzenia przysługującego pracownikowi do wypłaty, po dokonaniu potrąceń wyszczególnionych w art. 87, § 1, pkt. 1-3 kodeksu pracy.

6. Wpływy z kar pieniężnych przeznacza się na cele socjalne.

R. Plutyński

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

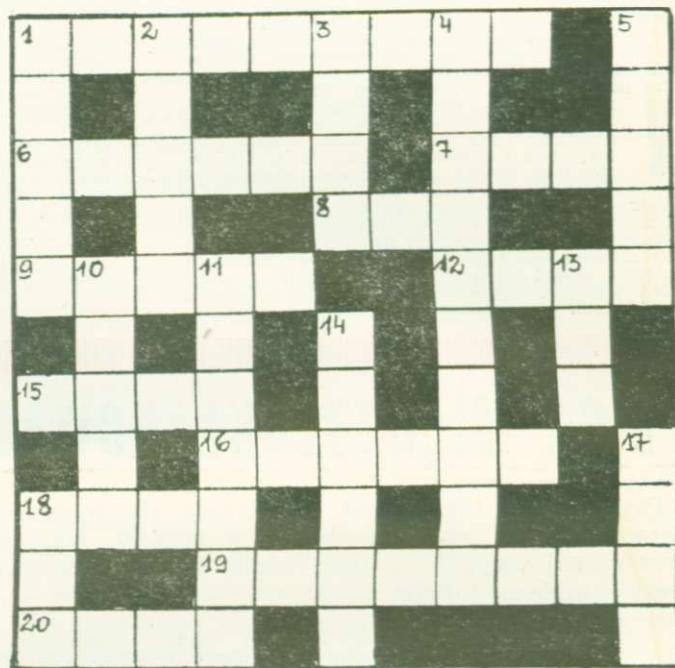
1. Łamie złożone szpalty w kolumny gazety, 6. Nakrycie głowy mężczyzn w krajach muzułmańskich, 7. Piorun, 8. Cyganka z „Chaty za wsią”, 9. Uczucie niepewności, lęk, strach, 12. Ziemia uprawna, rola lub pole działania, 15. Stolica jednej z republik radzieckich, 16. Dyskusja w parlamencie, 18. Zakaz religijny u ludów pierwotnych, 19. Cienkie, suche kielbaski wieprzowe, 20. Przesyłka pocztowa.

PIONOWO:

1. Podziemna kolej elektryczna, 2. Rodzaj opakowania do towarów sypkich, 3. Wyraz twarzy, 4. Państwo w pld.-zach. Azji, 5. Urządzenie do podnoszenia cieczy na wyższy poziom, 10. Wiatr nad wybrzeżem morskim, 11. Most nad torami kolejowymi, 13. Narząd powonienia, 14. Gatunek pieprzu, 17. Imię męskie, 18. Pierwiastek chemiczny z rodziny glinowców.

Opracował: G. Rymkiewicz

Rozwiązania prosimy nadsyłać do Rady Zakładowej — pokój 230. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



Moje wspomnienia o sporcie



Proponuję napisanie kilku fragmentów z mego życia sportowego, jaką otrzymałem od prezesa ogniska Gryf, przyjąłem z wielką satysfakcją, tym bardziej, że ukazała się one w zakładowej gazecie „Czcionka i słowem”.

A więc ze sportem zetknąłem się po raz pierwszy w 1959 r. jeszcze jako uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej pod okiem mgr. J. Behana. Na lekcji wychowania fizycznego osiągnąłem „rewelacyjny” wynik 4,75 m w skoku w dal. Odtąd zapoznawałem się z treningami sportowymi, ze sprzętem i ze znanymi już w okręgu sportowcami.

Następnie trenowałem pod okiem mgr. Z. Klemensa, trenera i opiekuna konkurencji technicznych Szkolnego Klubu Sportowego. Zostałem członkiem KS Juwenia. Z dumą i satysfakcją trenowałem wśród członków kadry narodowej juniorów m.in. z Kłuckiem, Cymbruchem, Radyko i wielu innych.

W miarę systematycznych zajęć przychodziły pierwsze wyniki. Podczas mistrzostw Polski SKS w Opolu zająłem pierwsze miejsce w pchnięciu kulą 6-kilogramową wynikiem 14,61 m. Ponownie wróciłem pod opiekę mgr. J. Behana, ale tym razem rozpocząłem naukę gry w siatkówkę, którą polubiłem i lubię do dziś.

Dalszą kontynuacją moich sportowych postępów była lekka atletyka. Rozpocząłem treningi w KS Gwardia pod okiem trenera R. Wolińskiego, osiągając wyniki, które dawały mi miejsce w reprezentacji Polski juniorów. W dość krótkim okresie czasu osiągnąłem wynik lepszy od rekordu okręgu juniorów kulą 6-kilogramową — 16,10 m figurujący po dzień dzisiejszy. Na uzyskany wynik składało się kilka czynników: moja postawa, poznany smak pracy sportowca i jego trenera, zmuszonych powtórek nieudanych rzutów.

Wspólny wysiłek mój i trenera zaczął dawać rezultaty. Od roku 1962 stałem się reprezentantem Polski w kategorii juniorów. Waz-

niejsze starty w reprezentacji kraju to: mecz Polska-NRD we Frankfurcie/Odra, Polska-Włochy-Francja we włoskiej miejscowości, Peskara, Gwardia-Dynamo (Burg k/Magdeburga NRD), Polska-NRF juniorów do 21 lat w Olsztynie. I to były ogromne przeżycia i pierwsze satysfakcje za trud i pracę włożoną podczas systematycznych treningów.

W miarę zaliczania stazu nadeszły miesiące trudniejszych zajęć, a mianowicie zimowe ćwiczenia w siłowni. Polubiłem i ten rodzaj sportu, a w latach 1965-1966 uprawiałem podnoszenie ciężarów w LKS Zjednoczenie pod okiem trenera L. Jaczuna. Spotykałem się ze znakomitymi ciężarowcami Polski, których wyniki liczyły się na pomostach Europy i świata. Do dziś pamiętam spotkanie ze znanym ongiś ciężarowcem na świecie J. Palłuskim, uczącym młodzież techniki podnoszenia ciężarów. Gdy tylko nadarzyła się okazja, startowałem w spartakiadach, które przyczyniały się do umasowienia sportu i dawały możliwość sprawdzenia swoich możliwości. Poprzez uprawianie sportu miałem możliwość przebywania w różnych miejscowościach w kraju i zagranicą. Tym sposobem uzupełniałem swe wiadomości z geografii. Były to przyjemne lekcje.

Po kilku latach startów poszczycić się mogłem dobrymi wynikami. W pchnięciu kulą 7,25 kg uzyskałem 15,94 m na zawodach w Kaliningradzie podczas meczu międzyokreślonego. W rzucie młotem mój najlepszy wynik wyniósł 54,38 m, a w podnoszeniu ciężarów (trójbój) uzyskałem 385 kg.

Największe moje osiągnięcia sportowe, to reprezentowanie barw kraju w meczach między państwowych w lekkiej atletyce i III miejsce na mistrzostwach Polski LZS w podnoszeniu ciężarów (Chodzież, woj. poznański), start na Memoriale im. J. Kusocińskiego w Warszawie i wspólne zdjęcie z czołową lekkoatletką Polski Marią Piątkowską, które znalazło się na okładce miesięcz-

nika „Lekka atletyka”. Najlepsze wyniki osiągnąłem pod kierunkiem trenera A. Chewińskiego i po konsultacjach z mgr S. Zieleniewskim wykładowcą na SNWF w Olsztynie.

Stykałem się również ze sportem masowym i dlatego mam duże uznanie dla popularyzatorów sportu w naszym zakładzie, mam na myśli działaczy TKKF Gryf za ich społeczną pracę i zaangażowanie. Będąc pracownikiem Olsztyńskich Zakładów Graficznych i członkiem ogniska TKKF brałem udział (wraz z K. Zalesną, Z. Sagan i B. Wiczorkiem) w II Ogólnopolskiej Spartakiadzie ZZPP odbywającej się na stadionie Drukarza w Warszawie. (P. Laga dwukrotnie zdobywał mistrzostwo Polski drukarzy w pchnięciu kulą — przyp. redakcji).

W czasie, gdy zdobywałem pierwsze kółka olimpijskie cieszył mniejszy znak, emblemat czy nagroda rzeczowa. Dlatego z niesmakiem wspominam przykry incydent jaki mi się wydarzył. Otóż reprezentując były okręg warszawski naszego Związku na wspomnianych mistrzostwach Polski, osiągnąłem najlepszy wynik z olsztyńskich, za co miałem otrzymać nagrodę specjalną ufundowaną przez Radę Zakładową OZGraficznych. Niestety, działacz z Zarządu Głównego przyznał tę nagrodę innemu zawodnikowi, a ja nie otrzymałem nic. Interwencje pani Pokorowej i moje nie odniosły skutku, sprawa poszła w zapomnienie.

Kończąc moje wspomnienia, chciałbym powołać się na wypowiedzi naszego znakomitego pisarza Jerzego Putramenta, że sport stanowi zdrową reakcję na wrastającą urbanizację życia, ratując człowieka przed degeneracją. Sport stanowi masową rozrywkę i ma ogromne znaczenie w regeneracji sił po wyczerpaniu pracy. Zachęcam więc pracowników naszego zakładu do uprawiania sportu i rekreacji przy każdej okazji.

PIOTR LAGA

XX LAT TKKF NA WARMII I MAZURACH

Zdało by się, że tak niedawno powołano do życia organizację mającą na celu krzewienie kultury fizycznej wśród szerokiego grona społeczeństwa. Tymczasem nie obejrzelimy się jak Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej obchodzi 20-lecie działalności. Dorobek TKKF należy rozpatrywać w aspekcie społecznej roli jaką spełnia rekreacja fizyczna. Praca szerokiego grona działaczy TKKF zapewnia społeczeństwu możliwość regenerowania sił fizycznych i psychicznych. Działalność sportowo-rekreacyjna poza dużą sprawnością fizyczną rozwija również takie właściwości psychiczne jak wrażliwość kinestetyczno-ruchową, spostrzegawczość, pamięć — zwłaszcza — ruchową, umiejętność abstrakcyjnego ujęcia czynności ruchowej, prawidłowy emocjonalny stosunek do własnego działania, wyrabia nawyk samokontroli i dyscypliny wewnętrznej oraz łączy człowieka z grupą, w której działa, a przez to również z zakładem pracy.

Praca Towarzystwa przez 20 lat zmierzała do nadania ruchowi sportowemu wyraźnego charakteru wychowawczego związanego z głębokimi przeobrażeniami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi, z ogólnymi procesami wychowawczymi, służącymi integracji społeczeństwa Warmii i Mazur.

A początki były trudne. Pierwsze informacyjne zebranie założycielskie odbyło się w Olsztynie 14 maja 1957 roku. Na 50 zaproszonych przedstawicieli zakładów pracy i związków zawodowych przybyło jedynie 15 osób. W tej sytuacji wyłoniono jedynie komisję organizacyjną, której przewodniczył Józef Izdebski. Pierwszy Zarząd Wojewódzki wybrano 3 czerwca 1957 r. Prezesem został Józef Izdebski, sekretarzem Zdzisław Klemens, skarbnikiem Stanisław Petelczyc, członkami Wiesław Ciuciak i Piotr Pogorzelski.

Działalność tego zarządu przyniosła szybko efekty. Już 11 czerwca powstało pierwsze ognisko w Kętrzynie. W okresie od czerwca do września 1957 r. kolejno powstały ogniska w Ostródzie, Giżycku, następnie w Morągu, Iławie, Bartoszych, Braniewie i Olsztynie. Natomiast w Zakładach Graficznych im. Seweryna Pieniężnego w Olsztynie, zakładowe ognisko statutowe „Gryf” powstało dopiero w następnym roku 23 maja, prezesem wybrano Jerzego Stankiewicza.

Pierwszy wojewódzki zjazd Towarzystwa odbył się 18 listopada 1957 roku, ale całkowite uformowanie władz wojewódzkich TKKF nastąpiło dopiero na II zjeździe 19 lutego 1960 roku. W początkowym okresie działalności Towarzystwa największą popularność wśród członków zyskały: siatkówka, gimnastyka, turystyka i nauka pływania. W latach następnych wielką popularnością cieszyły się szlągawki i lodowiska urządzone przez większość ognisk. W niektórych zakładach pracy popularnością cieszyła się gimnastyka rekreacyjna. Trwałe miejsce w programie działalności Towarzystwa znalazły spartakiady zakładowe, a także rozgrywki z okazji różnych uroczystości jak: 1 Maja, Dzień Dziecka. Ożywienie działalności sportowej w zakładach pracy spowodowały ligi międzyzakładowe.

Pierwsze powstały w 1963 roku — w tenisie stołowym, siatkówce i szachach, przy czym największe sympatyki zdobyły one w Bartoszych i Olsztynie. Dalsze wzbogacenie programu miało miejsce w 1965 r., gdy wprowadzono stały system rozgrywek w badmintonie. Coraz większą popularność zdobywa także kulturytyka. Lata 1966—1969 to okres stabilizacji. Zmalała jednak liczba imprez rekreacyjnych na śniegu, osłabła turystyka. Dopiero w 1970 r. rozpoczęto bardziej zdecydowane działania na rzecz gimnastyki rekreacyjnej podczas przerw w pracy i gimnastyki dla kobiet. Obecnie kobiety, obok Olsztyna ćwiczą także w Nidzie, Iławie, Kętrzynie, Lidzbarku, Szczytnie i Bartoszych. Lata siedemdziesiąte, to także stały rozwój takich gier jak ringo, sero, rzuty łotkami do tarczy. Popularność zdobywa sobie także piłka nożna wśród kobiet, a prawdziwą furorę robi kęglarstwo, którego bez reszty oddanym popularyzatorem i organizatorem jest prezes Ogniska Helios Włodzimierz Filipczak. Powstają dwie kregielnie w Giżycku i Rucianem-Nidzie. Obecnie własny obiekt buduje ognisko Gryf.

Stale miejsce w programie i dużą popularność zyskały konkursy „Sport i rekreacja w naszym osiedlu”, wojewódzkie spartakiady ognisk spółdzielczych, a ostatnio konkurs „Piłka w naszym osiedlu”. Aktualny dorobek Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej to 23 ognisk statutowych i 117 ognisk regulaminowych, prawie 11 tys. członków, 3 tys. imprez rocznie i 100 tys. uczestników. To duże osiągnięcia biorąc pod uwagę brak bazy i skromne środki finansowe, jakie ma do dyspozycji Towarzystwo.

Osukcesach TKKF na Warmii i Mazurach zawsze decydowali i decydują działacze społeczni szczególnie ci, którzy prawie od początku istnienia Towarzystwa pracują społecznie. Z ich grona należy wyróżnić: Tadeusza Paradowskiego, Jerzego Stankiewicza, Włodzimierza Filipczaka, Franciszka Roszkowskiego, Aleksandra Dobrowolskiego, Stanisława Kierbiedzia, Tadeusza Witkowskiego, Wandę Gersberg, Tadeusza Burszewskiego, Witolda Martulę, Krystynę Miszcuk i Stanisława Dąbrowskiego.

W 118 zakładach pracy Towarzystwo posiada swoje ogniska. Trzeba przyznać, że ognisko Gryf wyróżnia się znacznie na tle pozostałych. A przecież są zakłady pracy, które posiadają znacznie lepsze warunki do uprawiania rekreacji fizycznej, chociażby Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych. Obecnie ognisko Gryf jest najlepiej działającym ogniskiem zakładowym na terenie województwa olsztyńskiego. Należy również do czołówek krajowej. Wyraz temu dał Zarząd Główny TKKF przyznając Gryfowi Zespołową Honorową Odznakę TKKF. Wyróżnienie to do tej pory otrzymały jedynie 33 ogniska w kraju. VII Wojewódzki Zjazd Delegatów Ognisk TKKF Warmii i Mazur wyróżnił ognisko Gryf wyborem Jerzego Stankiewicza na delegata na VII Krajowy Zjazd TKKF.

ZBIGNIEW ROBACZEWSKI

Ognisko Gryf odznaczone medalem



ZARZĄD GŁÓWNY
TOWARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY FIZYCZNEJ

przyznaje dla

Ogniska TKKF

„Gryf” przy Olsztyńskich Zakł. Opon Samochodowych

W

OLSZTYNIE

MEDAL

za szczególne zasługi w upowszechnianiu rekreacji fizycznej

Warszawa, 14. II. 1977 r.

LIGA MIĘDZYZAKŁADOWA

Przed kilku tygodniami zakończyły się rozgrywki ligowe drużyn zakładowych edycji 1976/77. Nasi reprezentanci wypadli w nich różnie. Poniżej prezentujemy ostateczne tabele:

SZACHY

1. Wicherek II	33 : 15
2. Wicherek I	29,5 : 18,5
3. Gryf	29,5 : 18,5
4. WPKM	22 : 26
5. Akces	20 : 28
6. Trakcja	19 : 29
7. Gwarancja	16 : 27

Rozgrywki szachowe miały dla naszej drużyny dwa oblicza. Pierwszą rundę Gryf zakończył na ostatnim miejscu ze skromną ilością 8,5 pkt. Spowodowane to było chorobą niektórych zawodników i oddaniem kilku punktów walkowerem. Natomiast w drugiej rundzie Gryf stał się prawdziwą rewidacją, wygrywając z Trakcją, Gwarancją, Wicherkiem I (!) i Akcesem po 4:0, z Wicherkiem II — 3:1. Remis 2:2 z WPKM pozabawił naszą drużynę drugiego miejsca. Przegraliśmy z Wicherkiem I małymi punktami (Bergerem). Trzeba stwierdzić, że rozgrywki szachistów przyniosły wiele emocji i niespodzianek. Gryf grał w składzie: R. Kuźnicki, M. Zawadzki, H. Panas, J. Stankiewicz i W. Zachalski (dwa mecze). Dwaj pierwsi znaleźli się w czołówce szachistów klasyfikowanych indywidualnie.

TENIS STOŁOWY

Do rozgrywek w II lidze tenisa stołowego przystąpiły dwie drużyny Gryfu. Po kilku meczach I drużyna „rozspalała się”, natomiast II drużyna zajęła w swojej grupie drugie miejsce i zakwalifikowała się do pułi finałowej o wejście do I ligi. Z przyjemnością należy stwierdzić fakt, że nasi reprezentanci walczyli ambitnie do końca zwyciężyli w finałowym turnieju i zdobyli prawo uczestniczenia w I lidze. Końcowa tabela turnieju o wejście do I ligi jest następująca:

1. Gryf II	2 : 1	24 : 9
2. WPKM IV	2 : 1	18 : 15
3. WPKM V	1 : 2	14 : 19
4. Wicherek III	1 : 2	10 : 23

Drużyna Gryfu II grała w składzie: G. Marchwicka, B. Wleczorek, B. Nasarzewski i K. Zahorski. Gratulujemy powrotu do I ligi, w której niedługo Gryf plasował się na czołowych miejscach. Z zadośćcią obserwujemy naszych przeciwników, a szczególnie WPKM, które to ognisko dysponuje bardzo dobrymi warunkami do gry w tenisa i jest w tej chwili najmocniejsze wśród kil-

kunastu ognisk walczących w dwóch ligach. Kilka lat temu drużyna WPKM przegrywała z Gryfem wysoko, obecnie sytuacja zmieniła się radykalnie na naszą niekorzyść. Tak więc posiadanie odpowiednich warunków do treningu ma kolosalne znaczenie dla rozwoju danej dyscypliny sportowej.

SIATKÓWKA

Od lat nie było tak źle z siatkówką w naszym ognisku, jak w rozgrywkach ostatniej edycji. Świadczy o tym poniższa tabela I ligi mężczyzn:

1. ART	16 : 1	33 : 6
2. Budowlani	16 : 1	32 : 8
3. Wicherek I	12 : 5	25 : 13
4. Chemik	9 : 8	21 : 19
5. KW MO	8 : 9	18 : 22
6. Radar I	7 : 10	19 : 21
7. Temida	6 : 11	12 : 25
8. Wicherek III	5 : 12	16 : 24
9. Gryf	2 : 15	7 : 28
10. Walter	0 : 9	0 : 18

Prawdopodobnie w przyszłym sezonie drużyna nasza grać będzie w II lidze, ale nie to jest najgorsze. Przyczyną jest to, że w tej dyscyplinie sportu niemal się cofamy zarówno jeśli chodzi o poziom, jak również o całkowity brak chętnych do uprawiania tego sportu wśród młodych pracowników. Po prostu nie „dobreśliśmy się” żadnym rezerw. Gra w lidze wymaga dużego poświęcenia czasu. Każda drużyna rozgrywa w sezonie zimowym po 18 meczów, które odbywają się wyłącznie w niedzielę. Ten system rozgrywek dla TKKF-owców jest rzeczywiście uciążliwy i męczący. Podstawowe trudności to: brak chętnych do systematycznych treningów i podnoszenia swojego poziomu sportowego, brak sali (Gryf miał do dyspozycji salę od m-cy stycznia), no i kwalifikowanego instruktora, który otrzymywałby wynagrodzenie. Jeśli z siatkówką męską jest źle, to z siatkówką damską jest beznadziejnie. Czynnione wielokrotnie próby „zmontowania” drużyny spaliły na panewce. Aż wstyd się przyznawać publicznie, że z tak dużej liczby kobiet pracujących w OZGraf, nie można skompletować sześciuosobowej drużyny. Młode dziewczęta pracujące na inroligatorki nie można zachęcić (jak dotychczas) do uprawiania sportu. Niestety, bez systematycznych treningów żadnych wyników w sporcie się nie osiągnie, nawet w TKKF-ie.

J. S.

Walne zebranie

Na zebraniu sprawozdawczym, które odbyło się w dniu 16 kwietnia br. spotkali się członkowie i sympatycy ogniska Gryf, by dokonać oceny działalności programowej ogniska za 1976 r. Zebranie miało uroczysty charakter ze względu na symboliczne wręczenie drukarzem przez wiceprezesa M-W TKKF tow. Zbigniewa Robaczewskiego medalu za szczególne zasługi w upowszechnianiu rekreacji fizycznej przyznanego przez ZG TKKF. Medal ten otrzymał poprzednio na VII Wojewódzkim Zjeździe Ognisk TKKF przedstawiciel ogniska. Następnie zasłużeni dla ogniska Gryf działacze otrzymali odznaki 20-lecia TKKF. Otrzymały je: mgr Tadeusz Wojnicz, Teresa Stankiewicz, Witold Martul, Michał Zawadzki i Bolesław Grejner. Wojewódzkimi odznakami TKKF udekorowani zostali: G. Marchwicka, K. Zahorski, A. Bednarski, W. Kopp, J. Lezanko i M. Michalski.

W dalszej części zebrania dyrektor mgr Joanna Wolińska i wiceprzewodnicząca Rady Zakładowej tow. Irena Zawistowska wręczyły listy pochwalne, dyplomy, puchary i nagrody najlepszym sportowcom OZGraf za ubiegły rok.

Uczestniczący w zebraniu goście w osobach: prezesa Ogniska Miejskiego T. Witkowskiego, prezesa ogniska Helios — Wł. Filipczaka i ogniska Wicherek — Fr. Roszkowskiego przekazali zebranym i zarządowi ogniska serdeczne życzenia dalszego owocnego działania w popularyzacji sportu masowego

PUCHARY DLA GRYFU ZA WSPÓŁZAWODNICTWO OGNIISK MIEJSKICH

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze „Czcionki”, ognisko Gryf zwyciężyło we współzawodnictwie w organizacji sportu masowego i rekreacji wewnątrz zakładu i zajęło trzecie miejsce we współzawodnictwie sportowym między ogniskowym na szczelnie m. Olsztyna.

W dniu 15.III. br. odbyło się plenarne posiedzenie Ogniska Miejskiego, podczas którego dokonano uroczystego podsumowania wyników sportowych za 1976 rok. Ognisko Gryf otrzymało trzy puchary, nagrodę w wysokości 5.000 zł i dyplomy za zwycięstwa drużynowe i indywidualne. Dla przedstawicieli naszego ogniska było to bardzo przyjemne spotkanie.

„CZCIONKA I SŁOWEM” redaguje kolegium w składzie: Paweł Browarski, Józef Czerniewicz, Romuald Plutyński, Józef Radziejewicz, Gerard Rymkiewicz, Witold Sagan, Jerzy Stankiewicz.

Druk: Olsztyńskie Zakłady Graficzne im. Seweryna Pieniężnego Zam. 747 (700 egz.) D-2

24 marca 1977 roku obradował VII Wojewódzki Zjazd Delegatów Ognisk TKKF Warmii i Mazur, który podsumował dwudziestoletnie osiągnięcia tej masowej organizacji i wytyczył dalsze kierunki działania na lata następne. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych i sportowych województwa olsztyńskiego.

Delegaci na zjazd, reprezentujący ognisko Gryf w osobach: Jerzy Stankiewicz i Michał Zawadzki przeżyli wzruszające chwile, oto bowiem po dwudziestoletnim latach aktywnej działalności, ZG TKKF odznaczył nasze ognisko **MEDALEM ZA SZCZEGÓLNE ZASŁUGI W UPOWSZECHNIANIU REKREACJI FIZYCZNEJ** wydanym z okazji 20-lecia TKKF. To zaszczytne i największe z dotychczasowych wyróżnień otrzymały dwa ogniska w woj. olsztyńskim: Gryf i Helios. Ponadto Jerzy Stankiewicz wyróżniony został honorową odznaką 20-lecia TKKF i wszedł w skład plenum ZW TKKF. Zjazd wojewódzki wybrał również dwóch delegatów na Zjazd Krajowy TKKF. Zaszczyt ten przypadł wiceprezesowi ZW TKKF w Olsztynie Zbigniewowi Robaczewskiemu i prezesowi naszego ogniska Jerzemu Stankiewiczowi, który po raz drugi będzie reprezentował nasze województwo na krajowym zjeździe.

Wyróżnienia te nie są dziełem przypadku. Złożyła się na to dwudziestoletnia, często trudna i niewdzięczna praca działaczy naszego ogniska. Cieszyć się tylko należy, że ten wysiłek ambitnych ludzi został dostrzeżony przez najwyższe władze TKKF.

i rekreacji. W spotkaniu uczestniczyli także: redaktor miesięcznika „Warmia i Mazury” tow. J. Patola, sekretarz POP tow. F. Rejnowski, redaktor naczelny kwartalnika „Czcionka i Słowem” — P. Browarski oraz kierownicy wydziałów produkcyjnych.

GRYF — HELIOS w KĘGŁACH

W dniu 20 marca br. doszło do ciekawej konfrontacji sił pomiędzy kęglarzami Gryfu i I-ligowego Heliosa. Drużyny wystąpiły w sześciuosobowych składach. Mecz zakończył się zwycięstwem Heliosa 4549 : 4530 pkt. i stał na wysokim poziomie o czym świadczą wyniki.

Drużyna Heliosa ustanowiła rekord województwa 4x200 uzyskując 3127 pkt. Gryf wyrównał rekord województwa 4x100 uzyskując 1608 pkt. Natomiast B. Zimnicki (Helios) ustanowił nowy rekord województwa w klasyfikacji indywidualnej wynikiem 807 pkt. na 200 rzutów. Drugi wynik dnia uzyskał K. Chodos (Gryf) — 802 pkt.

KRÓTKO

● Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet ognisko Gryf zorganizowało dwa turnieje dla pań. W warszawach (dziewczęta) zwyciężyła B. Sanecka przed H. Hryniewicz i W. Szubert. Wśród pań kolejność była następująca: 1. G. Marchwicka, 2. Z. Skłodowska, 3. U. Świercz (wszystkie Gryf).

● Zawody kęglarskie zakończyły się generalnym zwycięstwem zawodniczek Heliosa. Z Gryfu najlepiej wypadła H. Hryniewicz. W obu imprezach uczestniczyły 33 panie obdarowane przez organizatorów słodkimi upominkami.

● W dniu 17 kwietnia dwaj reprezentanci Gryfu: M. Zawadzki i K. Zahorski startowali w wojewódzkim turnieju badmintonu nie odnosząc większych sukcesów.

**Członkowie
TKKF »Gryf«
uczestniczą
w pochodzie
1-majowym**